A. D. 1932 CURRENDA Nrus IV

PISMO URZĘDOWE TARNOWSKIEJ KURJI DIECEZJALNEJ

ENCYKLIKA

JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI PAPIEŻA PIUSA XI

DO CZCIGODNYCH BRACI PATRJARCHÓW, PRYMASÓW, ARCYBISKUPÓW, BISKUPÓW I INNYCH ORDYNARJUSZÓW UTRZYMUJĄCYCH POKÓJ I JEDNOŚĆ ZE STOLICĄ APOSTOLSKĄ

O „AKCJI KATOLICKIEJ“

PAPIEŻ PIUS XI

CZCIGODNI BRACIA

POZDROWIENIE I BŁOGOSŁAWIEŃSTWO APOSTOLSKIE.

Nie mamy potrzeby zawiadamiania Was, Czcigodni Bracia, o wydarzeniach jakie w ostatnich czasach miały miejsce w Naszej Rzymskiej Siedzibie Biskupiej i w całych Włoszech, to znaczy na terenie Naszego Prymasowskiego dominium, wydarzeniach, które odbiły się rozległem i głębokiem echem w całym świecie, szczególnie odczutem we wszystkich razem i w każdej oddzielnie diecezjach Włoch i świata katolickiego. Streszczają się one w niewielu, lecz smutnych słowach: usiłowano śmiertelnie ugodzić w to, co było i zawsze będzie najdroższem Naszemu sercu Ojca i Pasterza dusz... A możemy przecież, a nawet musimy dodać: „e il modo ancor m'offende“ — i sposób także Nas obraża.

Wobec tych wydarzeń i pod ich naciskiem za potrzebę i obowiązek uważamy zwrócić się do Was i jakby w duchu przyjść do każdego z Was, Czcigodni Bracia, przedewszystkiem dla wypełnienia poważnego i pilnego już obowiązku braterskiej wdzięczności; na drugiem miejscu dla zadośćuczynienia nie mniej poważnemu i pilnemu obowiązkowi obrony prawdy i sprawiedliwości w materji, która dotycząc życiowych interesów i praw Kościoła Świętego, dotyczy także Was wszystkich razem i każdego z osobna tam wszędzie, gdzie, dla regulowania jej wespół z Nami, postawił Was Duch Święty; na trzeciem miejscu chcemy przedstawić Wam te wnioski i myśli, jakie owe wydarzenia zdają się Nam narzucać; na czwartem miejscu chcemy zwierzyć się Wam z Naszych trosk co do przyszłości i nakoniec zapraszamy Was do podzielenia Naszych nadziei i modlitw z Nami i Światem katolickim o ich spełnienie.

I

Pokój wewnętrzny, ów pokój, pochodzący z pełnej i jasnej świadomości stania po stronie prawdy i sprawiedliwości, walczenia i cierpienia dla nich, ów pokój, który zdoła dać jedynie Król Boży, a którego świat jak dać nie umie, tak i pozbawić nie może, pokój ten, błogosławiony i dobroczynny, dzięki Boskiej dobroci i Boskiemu

Miłosierdziu, nigdy Nas nie opuścił i mamy tę pełną ufność, nigdy, cokolwieby nastąpiło, Nas nie opuści. Lecz pokój ten, jak do serca umęczonego Jezusa, tak i do serc wiernych sług, pozostawia wolny dostęp (wiecie to zbyt dobrze, Czcigodni Bracia) wszelkim najbardziej gorzkim goryczom. I Myśmy również doświadczyli prawdy owego tajemniczego słowa: *„Ecce in pace amaritudo mea amarissima“* (Izaj. 38, 17). Wasza natychmiastowa, rozległa, pełna uczucia interwencja, która jeszcze nie ustaje, braterskie i synowskie uczucia, a nadewszystko, Czcigodni Bracia, owo, tchnące z Waszych pełnych miłości oświadczeń, poczucie wysokiej nadprzyrodzonej solidarności i ścisłej łączności myśli i uczuć, wyrozumienia i woli, napełniły duszę Naszą niewypowiedzianą pociechą i wielokroć przywoływały z serca na usta słowa Psalmu (92, 19): *„Secundum multitudinem dolorum meorum in corde meo, consolationes tuae laetificaverunt animam meam“*. Za wszystkie te pociechy, po Bogu, Wam, Czcigodni Bracia, z całego serca dziękujemy, Wam, do których My również powiedzieć możemy, jak Jezus do Waszych poprzedników — Apostołów: *„Vos qui permansistis mecum in tentationibus meis“* (Łuk. 22, 28).

Czujemy także i pragnienie wypełnić najsłodszy sercu ojcowskiemu obowiązek podziękowania razem z Wami, Czcigodni Bracia, tylu dobrym i godnym synom Naszym, którzy indywidualnie i zbiorowo, sami i przez różnorodne organizacje i stowarzyszenia, a najpowszechniej przez Stowarzyszenia Akcji Katolickiej i Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej, nadesłali Nam tak liczne i tak pełne synowskiego uczucia wyrazy współubolewania, oddania i szlachetnej a istotnej jednomyślności z Naszemi wskazaniami i Naszemi życzeniami. Szczególnie piękny i pocieszający stał się dla Nas widok zgromadzonych przy wspólnym Ojcu, ożywionych i kierowanych jakby jednym i tym samym duchem wiary, synowskiej miłości, szlachetnych celów, Akcyj katolickich wszystkich krajów, od najbliższych do najbardziej odległych, gdy wyrażają bolesne zaskoczenie wobec faktu, że Akcja Katolicka jest prześladowaną i atakowaną tam, gdzie, w centrum Apostolatu Hierarchicznego, winna mieć ona największą rację bytu, ta Akcja, która, zarówno we Włoszech jak i we wszystkich częściach świata, zgodnie ze swą autentyczną i istotną definicją, zgodnie z Naszemi starannemi i bacznemi dyrektywami, którym Wy, Czcigodni Bracia, tak szlachetnie wtórujecie, nie chce, ani może być niczem innem, jak udziałem i współpracą laikatu przy Apostolacie Hierarchicznym.

Wy, Czcigodni Bracia, wyrazy Naszej ojcowskiej wdzięczności zaniesiecie do wszystkich Waszych i Naszych synów w Jezusie Chrystusie, którzy okazali się tak pięknie wzrosłymi w Waszej szkole, tak dobrymi i tak pełnymi czci ku wspólnemu Ojcu, że możemy powiedzieć: *„superabundo gaudio in tribulatione nostra“* (2 Kor. 7, 4).

Wam, Biskupi wszystkich razem i każdej z osobna diecezyj tych drogich Włoch, Wam winniśmy nietylko wyrazy Naszej wdzięczności za pociechy, jakich doznawaliśmy przy szlachetnem i świętem współzawodnictwie w Waszych listach w ciągu całego ubiegłego miesiąca, a zwłaszcza w Waszych serdecznych i wymownych depeszach w tym właśnie dniu Świętych Apostołów, lecz winniśmy Wam także wzajemne współubolewenie w tem, co każdy z Was cierpiał, widząc pustoszącą burzę zrywającą się nagle nad przebogato rozkwitającemi i nadzieje rokującemi zagonami Waszej pieczy przez Ducha Św. powierzonych ogrodów duchowych, do których uprawy przystępowaliście z taką pilnością i z taką korzyścią dla dusz. Serca Wasze, Czcigodni Bracia,

zwróciły się natychmiast do Naszego serca, by współczuć w Naszej trosce, w której jakby punkcie ośrodkowym, odczuwaliście zbieganie się, spotykanie się i mnożenie wszystkich Waszych trosk. Okazaliście to Nam przez dowody najbardziej jasne i pełne uczucia, a za to dziękujemy Wam z całego serca. Szczególnie wdzięczni jesteśmy Wam za jednomyślne i zaiste imponujące świadectwo, złożone przez Was, Akcji Katolickiej, a zwłaszcza Stowarzyszeniom Młodzieży, o tem, że pozostają one uległe i wierne Naszym i Waszym dyrektywom, które wykluczają wszelką polityczną działalność partyjną. A wraz z Wami dziękujemy także wszystkim zakonnikom i zakonnicom, którzy złączyli się z Wami w tych porywach wiary i synowskiej czci. W szczególniejszy sposób dziękujemy Stowarzyszeniom Młodzieży wszelkich stopni, aż do najmniejszych dziewcząt-Benjaminęk i aż do najmniejszych chłopców, tem droższych, im mniejszych, gdyż w ich modlitwach szczególniejszą pokładamy ufność i nadzieję.

Usłyszeliście, Czcigodni Bracia, że serce Nasze było i jest z Wami, z każdym z Was, że z Wami cierpi i z Wami modli się, aby Bóg w nieskończonem Swojem miłosierdziu przybył Nam ku pomocy i aby nawet to wielkie zło, jakie stary nieprzyjaciel Dobra rozpętał, doprowadziło do nowego dobra a dobra wielkiego.

II.

Uczyniwszy zadość obowiązkowi wdzięczności za pociechy w takim bólu, musimy uczynić zadość obowiązkowi, jaki z urzędu apostolskiego jesteśmy winni prawdzie i sprawiedliwości.

Wielokroć już, Czcigodni Bracia, w sposób najbardziej wyraźny i biorąc na siebie całkowitą odpowiedzialność za to, co mówimy, wypowiadaliśmy się i protestowaliśmy przeciw kampanji fałszywych i niesłusznych zarzutów, jakie poprzedziły rozwiązanie Stowarzyszeń Młodzieży i Stowarzyszeń Uniwersyteckich Akcji Katolickiej. Rozwiązanie dokonane drogą faktów i poczynań, które mogły dać wrażenie, że stosowano je względem rozległego i niebezpiecznego występnego stowarzyszenia, dotyczyło młodzieży i dzieci zapewne najlepszych między dobremi, z których radzi i po ojcowsku dumni, możemy raz jeszcze dać świadectwo. Możnaby powiedzieć, że sami wykonawcy takich zarządzeń (nie wszyscy — daleko do tego — ale wielu z nich) odczuwali to i okazywali wkładając do pracy swej tyle odczucia i uprzejmości, że zdawali się prosić o usprawiedliwienie ich i wybaczenie tego, co zniewoleni byli czynić. Zdaliśmy sobie z tego sprawę, zachowując dla nich specjalne błogosławieństwo.

Lecz, jakby dla bolesnego wyrównania, ileż brutalności i gwałtów, aż do bicia i krwi, ileż uchybień w prasie, w słowach i czynach przeciw rzeczom i osobom, nie wyłączając Naszej osoby, poprzedziło, towarzyszyło i następowało za wykonaniem niespodziewanego zarządzenia politycznego, które bardzo często przez nieświadomość i złośliwą gorliwość rozciągano nawet na stowarzyszenie i związki, w które nie godziły wyższe zarządzenia, aż do oratorjów dla dzieci i kongregacji Dzieci Marji.

I wszystko to, przy akompanjamencie lekceważenia i gwałtów, musiało dziać się z takim udziałem członków i godeł partji, tak jednakowo od jednego do drugiego końca Włoch, z takiem pobłażaniem ze strony Władzy i sił bezpieczeństwa publicznego, że czyni koniecznem myślenie o dyspozycjach, nadeszłych z góry. Bardzo łatwo Nam przypuszczać, a było również łatwo przewidzieć, że dyspozycje te mogły być, a raczej

musiały być niby z konieczności przekraczane. Musieliśmy przypomnieć te niemiłe i bolesne sprawy, ponieważ nie brakło usiłowań przekonania szerokiego ogółu, że godne pożałowania rozwiązanie tak drogich Nam Stowarzyszeń odbyło się bez incydentów i prawie jak rzecz normalna.

W zupełnie jednak inny i bardziej rozległy sposób uczyniono zamach na prawdę i sprawiedliwość. Jeśli nie wszystkie, to z pewnością główne fałsze i oczywiste kalumnje, rozgłaszane przez nieprzychylną prasę partyjną, prasę jedynie wolną, której się często poleca, lub prawie poleca, mówić wszystko i ośmielać się na wszystko, zostały zebrane razem w odezwie, wprawdzie nieoficjalnej (przezorne zakwalifikowanie), i podane szerszemu ogółowi przy pomocy najpotężniejszych, jakie zna chwila obecna, środków publikacji. Historja prawdy i sprawiedliwości jest długą i smutną; musimy jednak powiedzieć z najgłębszą goryczą, że nawet w wielu latach życia i działalności bibljotekarskiej, rzadko spotykaliśmy dokument tak tendencyjny i tak sprzeczny z prawdą i sprawiedliwością w stosunku do Stolicy Świętej, Włoskiej Akcji Katolickiej, a w szczególności do Stowarzyszeń tak ciężko ugodzonych. Jeślibyśmy milczeli, jeślibyśmy pozwolili przejść spokojnie tym sprawom, to znaczy: pozwolili w nie uwierzyć, stalibyśmy się bardziej, niż jesteśmy, niegodni zajmować tę wyniosłą Stolicę Apostolską, niegodni synowskiego i szlachetnego oddania, którem Myśmy się zawsze pocieszali i teraz więcej, niż kiedykolwiek pocieszamy. Nasze drogie dzieci z Akcji Katolickiej, a szczególniej ci, dzięki Bogu tak liczni synowie i te córki Nasze, którzy przez bogobojną powolność wobec Naszych wezwań i wskazówek tyle ucierpieli i cierpią, tembardziej wysoko czcząc szkołę z której wyrośli, szkołę Boskiego Mistrza i Jego niegodnego Namiestnika, o ileż świetliściej okazali przez swą chrześcijańską, nawet wobec gróźb i gwałtów, postawę, po której stronie znajduje się prawdziwa godność charakteru, prawdziwa siła ducha, prawdziwe męstwo i takaż kultura.

Postaramy się być bardziej treściwi, prostując lekkomyślne twierdzenia wspomnianej odezwy, mówimy lekkomyślne, aby nie powiedzieć zuchwałe, twierdzenia, co do których wiedziano, że można liczyć na niemożliwość prawie wszelkiej kontroli ze strony szerokiego ogółu. Będziemy treściwi także dlatego, że już wielokroć, zwłaszcza w tych ostatnich czasach, mówiliśmy o zagadnieniach, które teraz powracają, i słowo Nasze, Czcigodni Bracia, mogło dojść do Was — do Waszych i Naszych drogich dzieci w Jezusie Chrystusie tak, jak to życzymy także niniejszej Encyklice.

Mówiła między innemi wspomniana odezwa, że rewelacje nieprzychylnej prasy partyjnej zostały jakoby prawie w całości stwierdzone, przynajmniej w swej istocie, i to mianowicie przez „Osservatore Romano". Prawdą jest to, że „Osservatore Romano" od wypadku do wypadku wykazywał że tak zwane rewelacje były ni mniej więcej jak wymyślone albo całkowicie, albo conajmniej przy interpretowaniu faktów. Wystarczy czytać bez złej wiary i z najskromniejszą zdolnością zrozumienia.

Mówiła jeszcze odezwa, że śmiesznem jest usiłowanie przedstawienia Stolicy Św. jako ofiary w kraju, gdzie tysiące podróżnych mogą złożyć świadectwo o szacunku okazywanym Kapłanom, Prałatom, Kościołowi i obrządkom religijnym. Tak jest, Czcigodni Bracia, usiłowanie to byłoby również śmiesznem, jak usiłowanie wybicia otwartych drzwi, gdyż tysiące gości cudzoziemskich, których nigdy nie brak we Włoszech i Rzymie, mogły stwierdzić osobiście uchybienia czci często bezbożne i bluźniercze,

gwałty, zniewagi, wandalizmy popełniane względem miejsc, rzeczy i osób w całym kraju i w tej samej Naszej Siedzibie Biskupiej, nad czem, na podstawie pewnych i ścisłych informacyj, nieustannie ubolewaliśmy.

Odezwa wskazuje na „czarną niewdzięczność“ Kapłanów, którzy stają przeciw partji, (co mówi odezwa) stała się dla całych Włoch gwarancją wolności religijnej. Duchowieństwo, Episkopat i ta sama Stolica Święta nie zapoznawały nigdy, co w tych latach uczyniono dla dobra i korzyści Religji, owszem wielekroć wyrażały za to żywą i szczerą wdzięczność. Ale My i Episkopat i Duchowieństwo i wszyscy dobrzy wierni, oraz wszyscy obywatele miłujący porządek i pokój, niepokoili się, niepokoją i pełni są troski wobec nadto pośpiesznie rozpoczętych systematycznych zamachów przeciw najświętszym i najczcigodniejszym wolnościom: Religji i sumienia, jakiemi były zamachy przeciw Akcji Katolickiej, jej różnym Stowarzyszeniom, zwłaszcza Stowarzyszeniom młodzieży, wobec zamachów, które dosięgły punktu kulminacyjnego w zarządzeniach policyjnych, skierowanych przeciw tym stowarzyszeniom i we wskazanych już metodach zamachów i zarządzeń, które każą poważnie wątpić, czy stanowisko, zrazu przychylne i dobroczynne, pochodziło jedynie z szczerej miłości i gorliwości do Religji. Jeżeli chce się mówić o niewdzięczności, to była ona i jest nadal praktykowaną w stosunku do Stolicy Świętej przez tę partję i rząd, które, według sądu świata całego, z przyjaznych stosunków ze Stolicą Świętą pozyskały w kraju i poza krajem wzrost znaczenia i zaufania, które dla wielu we Włoszech i zagranicą wydały się nadmiernemi, podobnie jak zbyt wielką była łaskawość i zbyt wielka ufność z Naszej strony.

Gdy dokonane zostały zarządzenia policyjne, a dokonane przy jednoczesnem i następującem za niemi stosowaniu gwałtów, uchybień czci, niewątpliwie z przyzwolenia i przy pobłażaniu władz bezpieczeństwa publicznego, wstrzymaliśmy zarówno wysłanie Naszego Kardynała Legata na uroczystości jubileuszowe w Padwie, jak i uroczyste procesje w Rzymie i we Włoszech. Dyspozycja ta pochodziła z widocznej Naszej kompetencji, a do tej dyspozycji widzieliśmy tak poważne i naglące motywy, iż stała się ona Naszym obowiązkiem, mimo że wiedzieliśmy, iż zmuszamy przez nią uczciwych wiernych do poważnych poświęceń, uciążliwych może bardziej dla Nas samych, niż dla każdego innego. Jak, zaiste, mogłyby mieć swój zwykły przebieg radosne i świąteczne uroczystości przy takiej żałobie i takim bólu, jakie zaciążyły na sercu wspólnego Ojca wszystkich wiernych i na macierzyńskiem sercu Świętej Matki Kościoła, w Rzymie, we Włoszech, raczej w całym świecie katolickim, ja to natychmiast okazał powszechny i prawdziwie wszechświatowy udział jego z Wami Czcigodni Bracia, na czele? Lub, jakżeż nie mieliśmy obawiać się o poszanowanie i nienaruszalność nawet osób i rzeczy najświętszych, biorąc pod uwagę postawę władz i sił publicznych wobec tylu uchybień czci i gwałtów?

Wszędzie, dokąd dojść mogły polecenia Nasze, dobrzy Kapłani i dobrzy wierni odczuli te same wrażenia i te same uczucia i tam, gdzie ich nie nastraszono, gdzie im nie grożono, lub gorzej sobie poczynano, dali tego wspaniałe, a dla Nas najbardziej pocieszające dowody, zastępując uroczyste obchody godzinami modlitwy, adoracji i zadośćuczynienia, łącząc się w trosce i intencji z Ojcem Świętym przy niewidzianym nigdy udziale ludu.

Wiemy, jaki tam, dokąd dyspozycje Nasze nie mogły przybyć na czas, przyjęły

bieg sprawy przy interwencji wądz, co podnosi odezwa, tych samych władz, które nieme i bierne, asystowały już lub wkrótce miały asystować przy dokonywaniu czynów czysto antykatolickich i antyreligijnych, o czem odezwa nie mówi. Mówi ona natomiast, że były lokalne władze kościelne, które jakoby poczuły się w stanie „nie przyjąć do wykonania" Naszego zakazu. Nie znamy ani jednej lokalnej władzy kościelnej, któraby zasłużyła na obelgę i obrazę, zawarte w tych słowach. Ale wiemy, gorąco nad tem ubolewając, o narzucaniu woli, częstokroć przy groźbach i gwałtach, stosowanem lub zalecanem do stosowania, względem lokalnych władz kościelnych, wiemy o bezbożnych parodjach śpiewów świętych i pochodów religijnych tolerowanych ku głębokiemu bólowi wszystkich dobrych wiernych, i prawdziwemu przerażeniu wszystkich obywateli miłujących pokój i ład, a widzących, jak jedno i drugie jest obrażane, co gorsza, właśnie przez tych, co w obronie ich mają najpoważniejszy obowiązek, a zarazem życiowy interes.

Odezwa powołuje się na tylekroć stosowane porównywanie Włoch z innemi państwami, gdzie Kościół jest istotnie prześladowany, a względem których niesłyszano słów takich, jak wygłoszono przeciw Włochom, gdzie (mówi odezwa) Religja została odrestaurowana. Powiedzieliśmy już, że zachowaliśmy i zachowujemy i pamięć i wdzięczność wieczną za to, co uczyniono we Włoszech dla dobra Religji, ale także jednocześnie nie mniej, a może więcej, dla dobra partji i rządu. Mówiliśmy także i powtarzaliśmy, że nie jest nieodzownem (mogłoby to często być szkodliwem dla zamierzonych celów), aby przez wszystkich słyszanem i rozumianem było to, co My i Stolica Święta za pośrednictwem Naszych przedstawicieli, Naszych Braci w Episkopacie, mówimy i przedstawiamy tam, gdzie tego wymagają interesy Religji, i w miarę jak sądzimy, że tego wymagają, szczególnie tam, gdzie Kościół jest rzeczywiście prześladowany.

Z niewypowiedzianym bólem widzimy rozpętane w tych Naszych Włoszech i w tym Naszym Rzymie prawdziwe i rzeczywiste prześladowanie tego, co Kościół i jego Głowa uważają za najczcigodniejsze i najdroższe w dziedzinie wolności i praw, wolności i praw, które są wolnością i prawami dusz, zwłaszcza dusz młodzieży, szczególnie poruczonych przez Boskiego Stwórcę i Odkupiciela.

Jak wiadomo, ustawicznie i uroczyście stwierdzaliśmy i zaświadczaliśmy, że Akcja Katolicka, zarówno z własnej swej natury i istoty (współudział i współpraca laikatu przy Apostolacie Hierarchicznym), jak i wskutek Naszych ścisłych i kategorycznych dyrektyw i dyspozycyj stoi ponad i poza wszelką polityką partyjną. Stwierdzaliśmy zarazem i zaświadczaliśmy, iż wykazano Nam wierne wysłuchiwanie i wypełnianie we Włoszech Naszych dyrektyw i dyspozycyj. Odezwa orzeka, jakoby twierdzenie, iżby Akcja Katolicka nie posiadała prawdziwego charakteru politycznego, jest fałszywe. Nie chcemy uwypuklać tego wszystkiego, co jest uwłaczające w tem orzeczeniu, także dlatego, że umotywowanie, jakie daje temu odezwa, okazuje całą fałszywość i lekkomyślność, którąbyśmy nazwali zaiste śmieszną, gdyby wypadek ten nie był tak godnym pożałowania.

Akcja Katolicka, mówi odezwa, miała faktycznie sztandary, oznaki, karty członkowskie i wszelkie inne zewnętrzne cechy partji politycznej. Tak jakby sztandary, oznaki, karty członkowskie i podobne cechy zewnętrzne nie były dziś pospolite we

wszystkich krajach świata przy najrozmaitszych stowarzyszeniach i akcjach, nie mających i nie chcących mieć nic wspólnego z polityką: sportowych i zawodowych, cywilnych i wojskowych, handlowych i przemysłowych, szkolnych od pierwszych lat dzieciństwa, religijnych o bardzo bogobojnej i pilnej nabożności i prawie dziecięcych — jak w Eucharystycznej Krucjacie Dzieci.

Odezwa odczuła całą słabość i znikomość podanego motywu i, jakby spiesząc to odrobić, dodała do niego trzy inne motywy.

Pierwszym ma być, że szefowie Akcji Katolickiej byli prawie w komplecie członkami, a nawet szefami Partji Ludowej, która była (mówi odezwa) jednym z najsilniejszych przeciwników faszyzmu. Oskarżenie to było rzucane Włoskiej Akcji Katolickiej więcej niż raz jeden, zawsze jednak ogólnikowo i bez podawania nazwisk. Za każdym razem zapraszaliśmy do ich sprecyzjowania i wymienienia nazwisk, ale napróżno. Dopiero nieco przed zarządzeniami wymierzonemi przeciw Akcji Katolickiej i w widocznem do nich przygotowaniu, prasa nieprzychylna, z niemniej widocznem odwoływaniem się na raporty policyjne, ogłosiła kilka serji faktów i nazwisk, a to z mniemanemi „rewelacjami", na które wskazuje odezwa w swoim wstępie, i które „Osservatore Romano" jak należy zdementował i sprostował, a nie potwierdził, jak wprowadzając w błąd szeroki ogół, twierdzi ta sama odezwa.

Co do Nas, Czcigodni Bracia, uznaliśmy za nasz obowiązek do oddawna już zebranych informacyj i do wcześniej już poczynionych badań osobowych uzyskać nowe informacje i nowe poczynić badania. I oto, Czcigodni Bracia, pozytywne tego rezultaty. Stwierdziliśmy przedewszystkiem, że gdy istniała jeszcze Partja Ludowa, a nie utwierdziła się jeszcze nowa partja, na podstawie dyspozycyj ogłoszonych w r. 1919, ten, kto zajmowałby stanowisko kierownicze w Partji Ludowej, nie mógłby zajmować jednocześnie urzędów kierowniczych w Akcji Katolickiej.

Stwierdziliśmy pozatem, Czcigodni Bracia, że wypadki byłych lokalnych świeckich kierowników Partji Ludowej, którzy później stali się lokalnymi kierownikami Akcji Katolickiej, z pomiędzy wypadków podanych, jakieśmy wyżej powiedzieli, przez prasę nieprzychylną, redukują się do czterech, powiadamy czterech. I ta, tak nieznaczna liczba, na 256 Związków diecezjalnych, 4000 Sekcji mężów katolickich, oraz ponad 5000 Kół Katolickiej Młodzieży męskiej. A winniśmy dodać, że we wspomnianych czterech wypadkach chodzi o osobistości, które nigdy nie dopuszczały do trudności, niektórzy zaś wprost sympatyzujący z partją i mile przez rząd widziani.

I nie chcemy pominąć owej drugiej gwarancji apolitycznej religijności Akcji Katolickiej, dobrze przez Was, Czcigodni Bracia, Biskupi Włoscy, znanej, a która polegała, polega i zawsze polegać będzie na zależności Akcji Katolickiej od Episkopatu od Was, od których zależy wyznaczanie kapłanów „asystentów" i nominowanie „prezydentów Związków diecezjalnych", skąd jasnem jest, że oddając Wam i poruczając Wam, Czcigodni Bracia, Stowarzyszenia, na które uderzono, nie poleciliśmy, ani zarządzaliśmy nic zasadniczo nowego. Gdy Partja Ludowa została rozwiązana i istnieć przestała, ci, co należeli już do Akcji Katolickiej, kontynuowali to należenie, poddając się jednak w doskonałej dyscyplinie podstawowemu prawu Akcji Katolickiej to jest, powstrzymując się od wszelkiej działalności politycznej, i tak samo zrobili ci, co wtedy dopiero prosili o przyjęcie.

Dla jakiejże sprawiedliwości i miłości mieliby oni wszyscy być wyłączeni lub nie przyjęci, skoro wyposażeni w żądane kwalifikacje, podporządkowywali się temu prawu? Rząd i partja, które zdają się przypisywać członkom Partji Ludowej siłę tak groźną, której należy się tak obawiać na terenie politycznym, powini się okazać wdzięcznemi Akcji Katolickiej, że ich właśnie z tego terenu usunęła, zobowiązując formalnie do nierozwijania akcji politycznej, a jedynie działalności religijnej.

Natomiast My, Kościół, Religja, wierni katolicy (i nie tylko My) nie możemy być wdzięczni tym co po usunięciu socjalizmu i masonerji, Naszych (i nie tylko Naszych) zdeklarowanych nieprzyjaciół, nanowo ich, jak to widzą i ubolewają wszyscy nad tem, tak licznie dopuszczają z powrotem, tem silniejszych i niebezpieczniejszych i szkodliwszych, im bardziej ukrytych przy jednoczesnem faworyzowaniu ich przez nowy porządek.

O naruszeniach przyjętego zobowiązania mówiono nam nie rzadko; żądaliśmy wciąż nazwisk i faktów konkretnych, zawsze gotowi interwenjować i zapobiegać; nigdy Nam nie odpowiedziano na takie Nasze żądanie.

Odezwa występuje z doniesieniem, że znaczna część aktów o charakterze organizacyjnym była szczególnie natury politycznej i nie miała nic do czynienia z „wychowaniem religijnem i propagowaniem wiary". — Pominając niekompetentny i bezładny sposób, jakim odezwa usiłuje wskazywać na zadania Akcji Katolickiej, wszyscy, co znają życie dzisiejsze i żyją niem, wiedzą, iż niema zamierzeń i działalności, od najbardziej duchowych i naukowych do najbardziej materjalnych i mechanicznych, któreby nie miały potrzeby organizacji i aktów organizacyjnych, i że zarówno te akty jak i sama organizacja nie identyfikują się z celami ostatecznemi różnych zamierzeń i działalności, lecz są niczem innem, jak środkami dla lepszego osiągnięcia celów, jakie każde z nich dla siebie wysuwa.

Ale (ciągle dalej odezwa) najsilniejszym argumentem, jaki może usprawiedliwić burzenie katolickich kółek młodzieży, jest obrona Państwa, która jest więcej niż prostym obowiązkiem jakiegokolwiek rządu. Niema wątpliwości co do znaczenia i wagi żywotnej takiego obowiązku i takiego prawa, dodamy jednak, ponieważ ze wszystkimi, co uczciwi i rozsądni, uznajemy i za wszelką cenę chcemy stosować tę zasadę, iż pierwszem prawem jest: czynić własną powinność. Ci jednak wszyscy, co przyjęli i czytali tę odezwę, z niedowierzaniem i najwyższem zdumieniem uśmiechnęliby się, gdyby odezwa dodała, iż z pośród Katolickich Kółek Młodzieży 10.000 było, a raczej jest kółkami młodzieży żeńskiej o ogólnej liczbie prawie 500.000 młodych panienek i dziewcząt, w czem, któżby mógł widzieć serjo niebezpieczeństwo rzeczywistego zagrożenia bezpieczeństwu Państwa? A należy wziąć pod uwagę, że tylko 220.000 zapisane są jako członkinie „rzeczywiste", ponad 100.000 jako małe „aspirantki", ponad 150.000 — to jeszcze mniejsze „Benjaminki".

Pozostają kółka katolickiej młodzieży męskiej, tej samej młodzieży katolickiej, które w partyjnych publikacjach dla młodzieży i w odczytach i w okólnikach tak zwanych hierarchów przedstawia się i wskazuje za cel obelg i urągowisk, (przy jakiem poczuciu odpowiedzialności pedagogicznej, żeby to tylko powiedzieć, każdy widzi) jako zbiorowisko tchórzów, dobrych jedynie do noszenia świec i recytowania Różańców w czasie procesyj, a która, być może dlatego, w tych ostatnich czasach była tylekroć i z tak mało szlachetną odwagą napastowaną i maltretowaną aż do

krwi, pozostawiona bez obrony przez tych, co mogli i powinni byli strzec jej i bronić, jeśli nie dla czego innego, to dlatego, że, bezbronna i pokojowo usposobiona, napastowaną była przez ludzi mających przemoc i często uzbrojonych.

Jeśli tu jest najsilniejszy argument usiłowanego „burzenia" (słowo, które zaiste nie pozostawia wątpliwości co do intencyj) Naszych drogich i bohaterskich stowarzyszeń młodzieży Akcji Katolickiej, to widzicie, Czcigodni Bracia, iż możemy i musimy cieszyć się, iż argument ten już sam przez się okazuje się niewiarogodnym i nierzeczowym. Lecz, niestety, musimy powtórzyć, że „*mentita est iniquitas sibi*" (Psal. 26, 12), i że „najsilniejszego argumentu" do pożądanego burzenia szukać należy na innym terenie; walka, jaka się toczy dziś, nie jest polityczną, lecz walką o moralność i religję.

Trzeba zamykać oczy na tę prawdę i widzieć, a raczej wymyślić politykę tam gdzie niema nic prócz Religji i Moralności, ażeby dojść do wniosku, jak to czyni odezwa, że wytworzyła się absurdalna sytuacja silnej organizacji na usługach mocarstwa „obcego" — „Watykanu" — rzecz, na którą żaden rząd tego świata nie mógłby pozwolić.

Zasekwestrowano masowo dokumenty we wszystkich siedzibach Włoskiej Akcji Katolickiej, przejmuje się (i to także się czyni) w dalszym ciągu i sekwestruje wszelką korespondencję, w której można podejrzewać jakiś związek ze Stowarzyszeniami pognębionemi, a nawet nie pognębionemi — oratorjami. Niech się zatem powie Nam, Krajowi, światu, jakie i ile jest dokumentów polityki propagowanej i knutej przez Akcję Katolicką ku niebezpieczeństwu Państwa. Śmiemy powiedzieć, że ich tam nie znaleziono, o ile nie czytać i nie interpretować wedle z góry powziętych idei niesłusznych i całkowicie sprzecznych z faktami i oczywistością niezliczonych dowodów i świadectw. Gdyby w nich znaleziono dokumenty autentyczne i godne uwzględnienia, pierwsi bylibyśmy do ich uznania i wzięcia ich w rachubę. Kto jednak będzie chciał, naprzykład, pomawiać o politykę, i politykę niebezpieczną dla Państwa, jakieś sygnalizowanie i uskarżanie się na pełne nienawiści traktowanie tylekroć i w tylu miejscach, nawet przed ostatniemi faktami, stosowane względem Akcji Katolickjej? Lub, kto oprze się na deklaracjach narzuconych i wymuszonych, co, jak Nam stwierdzono, zdarzyło się w kilku miejscach?

Natomiast, właśnie między zasekwestrowanemi dokumentami, znajdą się niezliczone dowody i świadectwa głębokiej i wytrwałej nabożności i religijnej działalności zarówno całej Akcji Katolickiej, jak w szczególności Stowarzyszeń młodzieży i Stowarzyszeń akademickich. Wystarczy umieć czytać i oceniać, jak to My sami niezliczoną ilość razy czyniliśmy, programy, sprawozdania, protokóły kongresów, tygodni, studjów religijnych i modlitw, rekolekcyj, praktykowania i propagowania przystępowania do Sakramentów, konferencyj apologetycznych, studjów i pracy katechistycznej, współdziałania przy inicjowaniu prawdziwej i czystej chrześcijańskiej charytatywności w Konferencjach Świętego Wincentego, działalności i współdziałania misyjnego.

Wobec takich faktów i takiego udokumentowania, a więc z okiem i ręką w rzeczywistości, mówiliśmy wciąż i jeszcze mówimy, że oskarżenie Akcji Katolickiej o robienie polityki było i jest prawdziwą i zwykłą kalumnją. Fakty wykazały, do czego przez tę kalumnję zmierzano i co przygotowywano: rzadko w takiej skali sprawdziła się bajka o wilku i jagnięciu, a historja nie będzie mogła tego nie wspominać.

Aż do oczywistości pewni, że jesteśmy i utrzymujemy się na gruncie religijnym, nigdyśmy nie wierzyli w to, abyśmy mogli być uważani za „mocarstwo obce", zwłaszcza przez katolików i katolików włoskich.

Że dobrzy katolicy całego świata (wiecie o tem bardzo dobrze, Czcigodni Bracia), uważają Rzym za drugą ojczyznę wszystkich i każdego z nich, wynika to z racji władzy apostolskiej Nam bardzo niegodnym przez Boga powierzonej. Nie jest jeszcze zbyt odległym dzień, gdy pewien mąż stanu, ani katolik, ani przyjazny katolicyzmowi, powiedział na pełnem zgromadzeniu politycznem, iż nie mógł uważać za mocarstwo obce władzy, której słuchało dwadzieścia miljonów Niemców.

Na to, aby mówić dalej, że żaden rząd w świecie nie dopuściłby do powstania sytuacji stworzonej we Włoszech przez Akcję Katolicką, trzeba albo absolutnie nie wiedzieć, albo zapomnieć, że we wszystkich państwach świata, aż do Chin, żyje i działa Akcja Katolicka, bardzo często naśladująca w całości, nawet w szczegółach, Akcję Katolicką Włoską, a często jeszcze o formie i szczegółach organizacyjnych bardziej zaakcentowanych niż we Włoszech. W żadnem z Państw świata nigdy Akcja Katolicka nie jest uważaną za niebezpieczeństwo dla Państwa; w żadnem z Państw świata Akcja Katolicka nie była tak wstrętnie prześladowana (nie widzimy, jakie inne słowo odpowiadałoby rzeczywistości i prawdzie faktów), jak w tych Naszych Włoszech i w tej samej naszej Rzymskiej Siedzibie Biskupiej. Jest to zaiste sytuacja absurdalna, nie przez Nas, lecz wbrew Nam stworzona.

Podjęliśmy się, Czcigodni Bracia, pracy poważnej i uciążliwej, wydało się to Nam ścisłym obowiązkiem miłości i ojcowskiej sprawiedliwości i w tym też duchu dokonaliśmy jej w celu przedstawienia we właściwym świetle tych faktów i prawd, które niektórzy z Naszych synów, być może nie całkowicie świadomie, postawili w fałszywem świetle ku szkodzie innych synów.

III.

A teraz pierwsza z refleksyj i konkluzyj. Z tego cośmy przedstawili, a więcej jeszcze samych wydarzeń tak jak one się rozwijały, polityczna działalność Akcji Katolickiej, jawna lub zamaskowana niechęć pewnych jej sekcyj względem rządów i partji, jak również ewentualne udzielenie schronienia i opieki pod sztandarami Akcji Katolickiej pozostałej i aż dotąd oszczędzonej parji opozycyjnej (por. Komunikat Dyrektorjatu z 4 czerwca 1931), wszystko to jest niczem innem jak pretekstem lub zbiorem pretekstów, pretekstem jest nawet, ośmielamy się to powiedzieć, sama Akcja Katolicka, a to, co chciano i usiłowano uczynić, było: oderwać od Akcji Katolickiej, a przez to od Kościoła, młodzież, całą młodzież. Tak dalece jest to słusznem, że powiedziawszy tyle o Akcji Katolickiej, skierowano to na Stowarzyszenia Młodzieży, a nie ograniczając się do Stowarzyszeń Młodzieży Akcji Katolickiej, hałaśliwie wyciągnięto rękę także do stowarzyszeń i dzieł czysto religijnych i odnoszących się do pierwszej nauki religijnej, jak Kongregacje Dzieci Marji i Oratorja, a tak hałaśliwie, że często uznać trzeba niezgrabny błąd.

Ten zasadniczy punkt potwierdza się także szeroko i z innej strony. Potwierdza się przedewszystkiem uprzedniemi licznemi twierdzeniami elementów więcej lub mniej odpowiedzialnych, a także elementów bardziej reprezentujących rządy i partję, czego pełnym komentarzem i definitywnym potwierdzeniem były ostatnie wydarzenia.

Bardziej jeszcze wyraźne i kategoryczne, powiedzielibyśmy solenne zarazem i gwałtowne, potwierdzenie tego nastąpiło ze strony kogoś, co nietylko wszystko reprezentuje, ale i wszystko może, w oficjalnej — lub mało do tego brakuje — publikacji poświęconej młodzieży, w wywiadach, przeznaczonych do publikacji w prasie, wcześniej dla zagranicznej niż krajowej, a w ostatnich czasach, również w odezwach i komunikatach dla przedstawicieli prasy.

Natychmiast narzuca się inna nieuniknioną refleksja i konkluzja. Nie brano zatem w rachubę powtarzanych zapewnień i protestów Naszych, nie brano w rachubę żadnych protestów i zapewnień Waszych, Czcigodni Bracia, Biskupi Włoch, o istocie i działalności prawdziwej i rzeczywistej Akcji Katolickiej i jej świętych niepogwałcalnych prawach duszy i prawach Kościoła w niej reprezentowanych i ucieleśnionych.

Mówimy, Czcigodni Bracia, święte i niepogwałcalne prawa duszy i prawa Kościoła, i to jest refleksją i konkluzją, która narzuca się bardziej niż każda inna, ponieważ jest najpoważniejszą z pośród wszystkich innych. Już wielekroć razy, jak wiadomo, wyrażaliśmy pogląd Nasz lub raczej pogląd Kościoła Świętego, na te tak ważne i zasadnicze sprawy i nie dla Was to, Czcigodni Bracia mistrzowie w Izraelu, potrzeba mówić o tem więcej, nie możemy jednak nie dodać paru rzeczy dla tego drogiego ludu, który przy Was stoi, któremu pasterzujecie i którym kierujecie z Bożego mandatu, a który odtąd prawie jedynie za Waszym pośrednictwem poznać może myśl wspólnego Ojca ich dusz.

Powiedzieliśmy: święte i niepogwałcalne prawa duszy i prawa Kościoła. Idzie o prawo dusz do pozyskiwania największego dobra duchowego pod przewodnictwem i pod kształcącą działalnością Kościoła, jedynego, przez Boga ustanowionego mandatarjusza tego nadnaturalnego porządku, ugruntowanego przez Krew Boga Odkupiciela, jaki niezbędny i obowiązkowy jest dla wszystkich dla udziału w Boskiem Odkupieniu. Idzie o prawo tak ukształtowanych dusz do uczynienia uczestnikami skarbów Odkupienia innych dusz przez współpracę przy działalności Apostolatu Hierarchicznego.

Otóż, rozważając to podwójne prawo duszy, powiemy, iż czujemy się szczęśliwi i dumni, prowadząc słuszną walkę o wolność sumienia, ale nie (jak niektórzy może przez nieuwagę sądziliby, iż mówimy) o wolność sumienia w znaczeniu zbyt często nadużywanego dwuznacznika dla oznaczenia absolutnej niezależności sumienia, rzeczy absurdalnej w duszy przez Boga stworzonej i odkupionej.

Idzie poza tem o nie mniej niepogwałcalne prawo Kościoła do imperatywnego zlecenia Boskiego, poruczonego mu przez Boskiego Założyciela, niesienia duszom, wszystkim duszom, tych wszystkich skarbów prawdy i dobra, doktrynalnych i praktycznych, jakie On sam przyniósł światu. „*Euntes docete omnes gentes... docentes eos servare omnia quaecumquae mandavi vobis*“. Idąc nauczajcie wszystkie narody... nauczając je chować wszystko, comkolwiek wam przykazał (Mat. 28, 19—20). A jakie miejsce w tej absolutnej powszechności i całości zlecenia powinny mieć pierwsze lata i młodość, wskazuje On sam, Boski Mistrz, Stwórca i Odkupiciel dusz, swoim przykładem i swemi słowami, szczególnie godnemi zapamiętania i szczególnie także budującemi: „Pozwólcie dziatkom przyjść do mnie i nie chciejcie im w tem przeszkadzać“... „Tych maluczkich, którzy (jakby z Bożego instynktu) wierzą we Mnie; którym zachowane jest Królestwo Niebieskie; których Aniołowie Stróże i obrońcy widzą ciągle oblicze Ojca

Niebieskiego; biada człowiekowi, ktoby zgorszył jednego z tych maluczkich". *„Sinite parvulos venire ad me et nolite prohibere eos... qui in me credunt... istorum est enim regnum caelorum; quorum Angeli semper vident faciem Patris qui in caelis est; Vae homini illi, per quem unus ex pusillis istis scandalisatus fuerit"* (Mat. 19, 13 nast., 18, 1 nast.). Otośmy teraz w obliczu całokształtu autentycznych stwierdzeń i faktów nie mniej autentycznych, które stawiają ponad wszelką wątpliwość zamysł — już w znacznej części wykonany — całkowitego zmonopolizowania młodzieży od najpierwszego dziecięctwa aż do wieku dojrzałego, na całkowitą i wyłączną korzyść partji jednych rządów, na podłożu ideologji, która zdecydowanie streszcza się w prawdziwej i czystej statolatrji pogańskiej, a nie mniej w pełnej sprzeczności z przyrodzonemi prawami rodziny, zarówno jak i z nadprzyrodzonemi prawami Kościoła. Powziąć zamiar i przeprowadzać taki monopol, prześladować, jak to od pewnego czasu zaczęło się czynić więcej lub mniej jawnie, albo skrycie, w tym zamiarze Akcję Katolicką, razić w tym celu, jak się to ostatnio robiło, jej Stowarzyszenia Młodzieży — jest równoznaczne prawdziwemu i rzeczywistemu przeszkadzaniu, aby młodzież przychodziła do Jezusa Chrystusa, a zatem nie przychodziła do Kościoła, albowiem, gdzie jest Kościół, tam jest Jezus Chrystus. Doszło wreszcie do wyrywania młodzieży z łona Kościoła i od Jezusa Chrystusa siłą gwałtu.

Kościół Jezusa Chrystusa nie zaprzeczał nigdy praw i obowiązków Państwa względem wychowania obywateli, a My sami przypomnieliśmy je w niedawnej Naszej Encyklice o chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży; praw i obowiązków niezaprzeczalnych, dopóki pozostaną w granicach kompetencyj właściwych Państwu, kompetencyj, które ze swej strony jasno są ustalone w ostatecznych celach Państwa, celach stanowczo nietylko cielesnych i materjalnych, które jednak same przez się zawarte są z konieczności w naturalnych granicach przestrzeni, czasu. Boski mandat powszechny, jaki Kościołowi Jezusa Chrystusa przez samego Jezusa Chrystusa został nadany jako rzecz nie do ustąpienia i nie do zastąpienia, rozciąga się natomiast na rzeczy wieczyste, niebiańskie, nadprzyrodzone. Jest to porządek rzeczy, który, z jednej strony ściśle obowiązuje każde świadome stworzenie i któremu z drugiej strony, wszystkie inne porządki winny podporządkować się i z nim koordynować.

Kościół Jezusa Chrystusa pozostaje bez wątpienia w granicach swego mandatu nietylko wtedy, gdy zakłada w duszach pierwsze niezbędne zasady i pierwiastki życia nadprzyrodzonego, ale także i wtedy gdy, zależnie od okoliczności i zdolności pojmowania, przy pomocy środków i sposobów, jakie uzna za słuszne, to życie nadprzyrodzone podnosi i rozwija także w celu przygotowania oświeconej i wartościowej współpracy przy Apostolacie Hierarchicznym. Od Jezusa Chrystusa pochodzi to uroczyste oświadczenie, że przyszedł On właśnie w tym celu, aby dusze miały nietylko jakiś zaczątek i pierwiastek życia nadprzyrodzonego, ale, aby życie to miały w największej obfitości: *„Ego veni, ut vitam habeant et abundantius habeant"* (Jan. 10, 10). I sam Jezus dał pierwsze początki Akcji Katolickiej, wybierając i kształcąc sam wśród Apostołów i Uczniów współpracowników przy swojem Boskiem posłannictwie, przykład niezwłocznie naśladowany przez pierwszych Świętych Apostołów, jak do wierzenia podaje Pismo Święte.

W konsekwencji zatem nieusprawiedliwionem i niegodnem imienia i wyznania

katolików jest owo uroszczenie zwykłych wiernych, którzy chcą pouczać Kościół i jego Głowę o tem, co wystarcza, i co powinno wystarczać przy wychowaniu i chrześcijańskiem kształtowaniu dusz, oraz przy ochronie, dalszym rozwoju u społeczeństwa, a głównie u młodzieży, zasad wiary i jej całkowitej skuteczności w życiu.

Nieusprawiedliwionemu uroszczeniu towarzyszy najwyraźniejsze okazanie absolutnej niekompetencji i zupełnej ignorancji w omawianych materjach. Ostatnie wydarzenia winny otworzyć wszystkim oczy, wykazały bowiem oczywistość tego, do czego się doszło, bynajmniej nie chroniąc lecz usuwając i niszcząc w wychowaniu chrześcijańskiem i społecznem faktycznie prawdziwą religijność. Wiecie, Czcigodni Bracia, Biskupi Włoch, z Waszego doświadczenia pasterskiego, jak bardzo poważnym i szkodliwym błędem byłoby powierzyć i zezwalać na wierzenie, że działalność Kościoła rozwijana w Akcji Katolickiej i za pośrednictwem Akcji Katolickiej mogłaby być zestąpioną i usuniętą jako zbędna przez naukę religijną w szkołach i przez asystencję kapelanów w zależnych od partji i rządów stowarzyszeniach młodzieży. Bez wątpienia, i jedno i drugie jest koniecznem; bez nich szkoła i wymienione stowarzyszenia stałyby się nieuniknienie i bardzo szybko przez nieodzowną, logiczną i psychologiczną konieczność rzeczami pogańskiemi. Koniecznem zatem, ale niewystarczającem, albowiem, przy owej nauce religji i owej asystencji kapelanów Kościół Jezusa Chrystusa może zrealizować tylko minimum swojej sprawności duchowej i nadprzyrodzonej, i to tylko na gruncie i w otoczeniu nie od siebie zależnym, zaprzęgniętym wieloma innemi materjami nauczania i wszelkiemi innemi ćwiczeniami, na terenie i w otoczeniu podległem władzom często mało lub wcale nieprzyjaznym, a nierzadko, słowem i przykładem życia, wywierającym wpływy wręcz przeciwne.

Powiedzieliśmy, że ostatnie wydarzenia zakończyły, nie pozostawiając możności wątpienia, wykazywanie tego, że w ciągu niewielu lat zdołano nie ochronić, lecz zatracić i zniszczyć faktycznie prawdziwą religijność i wychowanie, nie powiemy chrześcijańskie, ale także jedynie moralne i obywatelskie.

Widzieliśmy, rzeczywiście, w działaniu tę religijność, która buntuje się przeciw zarządzeniom Najwyższej Władzy Religijnej i która odmawia i zachęca do nieprzestrzegania tych zarządzeń; religijność, która stała się prześladowaniem i usiłowaniem zniszczenia tego, co jak wiadomo, Najwyższa Głowa Religji najbardziej ceni i najbardziej ma na sercu; religijność, która ośmiela się i pozwala ośmielać na obelgi w słowie i czynie przeciw sobie Ojca wszystkich wiernych aż do wykrzykiwania Mu „precz" i „śmierć" prawdziwe przygotowywania ojcobójstwa. Podobna religijność w żaden sposób nie może się zgodzić z nauką i praktyką katolicką, jest zaś raczej czemś, co trudno wyobrazić sobie bardziej sprzecznem i jednej i drugiej.

Sprzeczność jest poważniejszą w samej sobie i bardziej szkodliwą w swych objawach, gdyż jest nietylko sprzecznością faktów zewnętrznie spełnionych i dokonanych, ale także sprzecznością zasad i maksym wygłaszanych jako programowe i podstawowe.

Koncepcji, aby młode pokolenia należały do Państwa całkowicie i bez wyjątku, od pierwszych lat aż do lat dojrzałych, katolik nie może pogodzić z nauką katolicką, podobnie, jak nie może jej pogodzić z przyrodzonem prawem rodziny. Katolik nie może pogodzić z nauką katolicką twierdzenia, iż Kościół, Papież, winni ograniczyć się do zewnętrznych praktyk religijnych (Msza św. i Sakramenta) a reszta wychowania należy całkowicie do Państwa.

Błędne i fałszywe nauki i maksymy, na któreśmy tu zwrócili uwagę i nad któremiśmy ubolewali, wielokrotnie już stawały przed Nami w ciągu tych ostatnich lat i jak wiadomo, nigdyśmy, z Bożą pomocą, nie zaniedbali Naszego Apostolskiego obowiązku wytykania ich i przeciwstawiania im słusznych wymagań istotnych doktryn katolickich i niepogwałcalnych praw Kościoła Jezusa Chrystusa, oraz wymagań prawa dusz przez Jego Boską Krew odkupionych.

Lecz, pomimo sądów i oczekiwań i poddawania myśli, jakie z różnych stron, nawet bardzo godnych uwagi, do Nas nadchodziły, powstrzymywaliśmy się wciąż przed formalnemi i wyraźnemi potępieniami, zmierzając raczej do uwierzenia w możliwość i do popierania z Naszej strony porozumienia i współpracy, które dla innych wydawały się niedopuszczalnemi. Czyniliśmy tak, ponieważ myśleliśmy, a raczej pragnęliśmy, aby pozostała możliwość conajmniej przypuszczania, że mogliśmy mieć do czynienia z przesadnemi i sporadycznemi twierdzeniami i działaniami elementów nie dość reprezentacyjnych, krótko: z twierdzeniami i działaniami, raczej pochodzącemi, w częściach podlegającemi zastrzeżeniom, od osób i okoliczności, aniżeli faktycznie i rzeczywiście programowemi.

Ostatnie wydarzenia i twierdzenia, które te wydarzenia przygotowały i towarzyszyły im i komentowały je, odsuwają od Nas tę pożądaną możliwość i musimy powiedzieć, mówimy, że jest się katolikiem jedynie ze chrztu i imienia, w niezgodzie z wymaganiami sumienia i samemi zobowiązaniami przy Chrzcie świętym, jeżeli przyjmuje się i rozwija program, który doktryny swoje i zasady czyni tak sprzecznemi z prawami Kościoła Jezusa Chrystusa i prawami dusz, program, który groził, zwalczał i prześladował Akcję Katolicką, to znaczy to, co Kościół i jego Głowa mają, jak wiadomo, za szczególnie drogie i czcigodne. Zapytujecie Nas, Czcigodni Bracia, w tem miejscu, co w świetle tego, co to poprzedza, należy myśleć i sądzić o formie przysięgi, która nawet dzieciom narzuca wykonywanie bez dyskusji rozkazów, które, jak to widzieliśmy i przeżyliśmy, mogą nakazywać — wbrew wszelkiej prawdzie i sprawiedliwości — gwałcenia praw Kościoła i duszy, samych przez się już świętych i niepogwałcalnych; służenie ze wszystkich sił, aż do krwi, sprawie rewolucji, która odbiera Kościołowi i Jezusowi Chrystusowi młodzież i zaprawia swoje młode siły do nienawiści, gwałtu, nieposzanowania, nie wyłączając nawet osoby Papieża, jak to najdobitniej wykazały wypadki ostatnie.

Jeżeli pytanie musi być postawione w tych warunkach, odpowiedź z punktu widzenia katolickiego, a także czysto ludzkiego, jest nieuniknienie jedna, a My, Czcigodni Bracia, możemy tylko potwierdzić odpowiedź, którąście sobie już dali: podobna przysięga, tak jak ona jest, nie jest dozwoloną.

I otośmy wobec Naszych trosk, trosk bardzo poważnych, które, czujemy to, są także troskami Waszemi, Czcigodni Bracia, Waszemi zwłaszcza, Biskupi Włoch. Frasujemy się więc przedewszystkiem o tyle, ile dzieci Naszych, chłopców i dziewcząt, zapisanych i zaopatrzonych w karty członkowskie z ową przysięgą. Litujemy się głęboko nad tyloma sumieniami, dręczonemi wątpliwościami (udręki i wątpliwości, jakich najpewniejsze świadectwa dochodzą do Nas) właśnie dzięki owej przysiędze, tak jak ona jest pomyślaną, zwłaszcza po wydarzonych faktach.

Znając mnożone się trudności doby obecnej i wiedząc, że dla wielu karta człon-

kowska i przysięga są warunkiem karjery, chleba, życia, szukaliśmy środka, któryby przywrócił sumieniom spokój, redukując do możliwego minimum trudności zewnętrzne. I wydaje się Nam, że takim środkiem dla zaopatrzonych już w karty członkowskie mogłoby być zastrzeżenie przed Bogiem i własnem sumieniem: „z zastrzeżeniem praw Boga i Kościoła“, lub z „zastrzeżeniem obowiązków dobrego chrześcijanina“ wraz z mocnem postanowieniem oświadczenia, gdyby tego zaszła potrzeba, tego zastrzeżenia nazewnątrz.

Tam, następnie, skąd wychodzą dyspozycje i rozkazy, chcielibyśmy przybyć z Naszą prośbą, prośbą Ojca, który pragnie dbać o sumienia swoich synów w Jezusie Chrystusie, aby to właśnie zastrzeżenie wprowadzone było do formuły przysięgi, jeśliby nie chciano uczynić lepiej, dużo lepiej, to jest zaniechać przysięgi, która sama przez się jest aktem religijnym i zapewne nie jest na najodpowiedniejszem dla siebie miejscu: na karcie członkowskiej partji.

Staraliśmy się mówić zarówno ze spokojem i powagą, jak i z całą jasnością, nie możemy jednak nie frasować się o to, czy będziemy dobrze zrozumiani — nie mówimy: przez Was, Czcigodni Bracia, zawsze, a teraz więcej niż kiedykolwiek tak z Nami złączeni myślami i uczuciami, ale przez wszystkich innych. I dlatego dodajemy, że przez to wszystko, cośmy dotąd powiedzieli, nie chcieliśmy potępić partji i rządów jako takich.

Zamierzaliśmy wskazać i potępić to, co w programie i działalności partji i rządów zauważyliśmy i stwierdziliśmy jako sprzeczne nauce i praktyce katolickiej, a przeto nie dające się pogodzić z imieniem i wyznaniem katolików. I przez to dopełniliśmy czcigodnego obowiązku Urzędu Apostolskiego względem wszystkich Naszych synów, należących do partji, aby mogli pogodzić się z własnem sumieniem katolików.

Sądzimy dalej, iż jednocześnie uczyniliśmy przysługę partji i rządom. Albowiem, jakiż interes i pożytek mogą one mieć w takim kraju katolickim jak Włochy, zachowując w programie ideje, zasady i praktyki niezgodne z sumieniem katolickiem? Sumienie ludów, jak sumienie jednostek, kończy zawsze nawrotem do siebie samego i odszukiwaniem dróg straconych z widoku na więcej lub mniej długą chwilę lub dróg opuszczonych.

Pragniemy także, nawet w mierze zasługującej na szczególną uwagę, aby nie mówiono, że Włochy są katolickie, ale antyklerykalne. Wy, Czcigodni Bracia, którzy w dużych i małych diecezjach Włoch żyjecie w ciągłym kontakcie z dobrą ludnością całego kraju, wiecie i widzicie codzień, jak ludność ta, o ile nie jest podburzaną i sprowadzaną z właściwej drogi, daleką jest od wszelkiego antyklerykalizmu. Tym, co nieco dokładniej znają historję kraju, wiadomo, że antyklerykalizm miał we Włoszech takie znaczenie i siłę, jakich mu udzieliły masonerja i liberalizm, które nim kierowały. Za Naszych, następnie, dni zgodny entuzjazm, jaki połączył i w zachwyt wprowadził cały Kraj w dniach Umowy Laterańskiej, nie pozostawiłby antyklerykalizmowi sposobu ponownego wzmożenia się, gdyby go nie wywołano i nie zachęcano go nazajutrz po tej umowie. Potem, w ostatnich wypadkach, dyspozycje i rozkazy wprowadziły go do akcji, a następnie położyły mu kres, co wszyscy mogli widzieć i stwierdzić. Jest przeto bez żadnego wątpienia, że wystarczyłoby i będzie wystarczać do utrzymywania go na należnem stanowisku setna i tysiączna część środków tak hojnie zastosowanych przeciw Akcji Katolickiej i właśnie tak uwieńczonych jak to wszyscy wiedzą.

IV.

Inne i bardzo poważne troski wzbudza w Nas najbliższa przyszłość. Obwieszczono, i to na bardziej niż inne oficjalnem i uroczystem posiedzeniu, natychmiast po ostatnich, dla Nas i dla katolików całych Włoch i całego świata najboleśniejszych wydarzeniach: „niezmienne uszanowanie dla Religji katolickiej, jej Najwyższego Naczelnika“ i t. d. Uszanowanie „niezmienne“ a zatem to samo, bez zmian, to uszanowanie, jakiegośmy doświadczyli, a zatem to uszanowanie, które wyrażało się w tylu rozległych ile ohydnych zarządzeniach policyjnych przygotowanych w głębokiem milczeniu bynajmniej nie jak przyjacielska niespodzianka i niby piorun zastosowanych właśnie w przeddzień Naszej rocznicy urodzin, okazji do tylu uprzejmości i dobroci ze strony świata katolickiego, a nawet i nie katolickiego; to samo zatem uszanowanie, jakie przeszło w te gwałty i uchybienia czci, które bez przeszkody pozwolono popełniać. Czego więc możemy mieć nadzieje, lub, lepiej, czego nie musimy oczekiwać? Nie brak było, że pytano, czy w tem osobliwem sposobie mówienia, pisania, wobec tych okoliczności i przy takiej bliskości takich poczynań, nie było w istocie sprzecznej ironji, bardzo smutnej ironji, którąbyśmy z Naszej strony zaiste chętnie wykluczali.

W tym samym tekście i w bezpośrednim związku z „niezmiennem uszanowaniem“ (a więc pod tym samym adresem) stawia się insynuację „przytułku i ochrony“ udzielanej resztkom opozycjonistów partji i „poleca kierownikom dziewięciu tysięcy „fasci“ we Włoszech“ działalność swoją natchnąć wnioskami z tej dyrektywy. Niejeden z Was, Czcigodni Bracia, doświadczył już, — podają Nam o tem zasmucające wiadomości, — skutków takich insynuacyj i takich poleceń w podjęciu ohydnego nadzoru, donosicielstwa, gróźb i gnębienia. Cóż więc Nam przygotowuje przyszłość? Czegóż zatem nie możemy i nie musimy oczekiwać (nie mówimy obawiać się, gdyż bojaźń Boga wyklucza obawę przed ludźmi), jeżeli, jak mamy podstawy do wierzenia, celem jest nie dozwalać, aby Nasza młodzież katolicka, pod grozą ostrych kar dla kierowników, łączyła się nawet cicho?

Co więc, zapytujemy się ponownie, przygotowuje Nam i czem Nam grozi przyszłość?

V.

W tym właśnie krańcowem stadjum wątpliwości i przewidywań, do jakiego Nas doprowadzili ludzie, wszelkie troski, Czcigodni Bracia, nikną i giną, a duch Nasz otwiera się przed wzbudzającemi i pocieszającemi ufność, albowiem przyszłość jest w ręku Boga i Bóg jest z Nami, a... „*Si Deus nobiscum quis contra nos?*“ (Rzym. 8, 31).

Znak i oczywisty dowód pomocy i łaski Bożej widzimy już i odczuwamy w waszej, Czcigodni Bracia, pomocy i współpracy. Jeżeliśmy dobrze poinformowani, powiedziano niedawno, że obecnie Akcja Katolicka jest w ręku Biskupów i niema się już czego więcej obawiać. Aż dotąd wszystko dobrze, bardzo dobrze, z zastrzeżeniem owego „czegoś więcej“, jakby przedtem było się czegoś obawiać, i zastrzeżeniem owego „teraz“, jakby przedtem, od samych początków Akcja Katolicka nie była zawsze istotnie diecezjalną i zależną od Biskupów (jak Myśmy to już wyżej zaznaczyli) i że właśnie dlatego, głównie dlatego, żywiliśmy jak największe zaufanie, iż dyrektywy Nasze wykonywano i popierano. Z tego powodu, poza względem przyrzeczenia niezawodnej pomocy Bożej, pozostajemy i pozostaniemy zawsze w najbardziej ufnym spokoju, na-

wet gdyby ucisk, powiedzmy właściwe słowo: prześladowanie, miał trwać dalej i wzmagać się. Wiemy, że jesteście, a i Wy o tem, Czcigodni Bracia, wiecie, Naszymi Braćmi w Episkopacie i Apostolstwie; wiemy, i Wy wiecie, że jesteście następcami tych Apostołów, których Święty Paweł nazywał słowem zawrotnej szczytności: *„gloria Christi"* (2 Kor. 8, 23); wiecie, że nie człowiek śmiertelny, choćby był głową Państwa czy Rządu, lecz Duch Święty wyznaczył was na posterunki wskazane przez Piotra do kierowania Kościołem Bożym. O tych i tylu innych świętych i szczytnych rzeczach, które Was, Czcigodni Bracia dotyczą, widocznie nie wie i zapomina ten, który uważa i nazywa was, Biskupów Włoch, „urzędnikami Państwa", od których zresztą jasno odróżnia Was i oddziela ta forma przysięgi, jaką wypada wam składać Monarsze, gdy mówi i zastrzega wyraźnie: „jak przystoi Biskupowi Katolickiemu".

Wielką następnie i zaiste niezmierną pobudką do dobrej nadziei jest jeszcze dla Nas ogromny chór modłów, jakie Kościół Jezusa Chrystusa ze wszystkich stron świata wznosi do Boskiego Założyciela i Jego Najświętszej Matki za swą widomą Głowę, Następcę Piotra, wtedy właśnie, gdy, dwadzieścia wieków temu, prześladowanie dotknęło osobę samego Piotra; modłów świętych pasterzów i ludu, duchowieństwa i wiernych, zakonników i zakonnic, dorosłych, młodzieży i dzieci; modłów w najbardziej doskonałej i skutecznej formie świętych nabożeństw i komunij eucharystycznych, suplikacyj, adoracyj, zadośćuczynień, spontanicznych ofiarowywań się i znoszonych po chrześcijańsku cierpień; modłów, których odgłos, we wszystkich tych dniach i natychmiast po smutnych wypadkach, dochodził do Nas pocieszający i nigdy tak mocno i tak pocieszająco, jak w ten święty i uroczysty dzień pamięci Książąt Apostołów, w którym za zrządzeniem Bożej Dobroci możemy zakończyć tę Naszą Encyklikę.

Modlitwie przez Boga wszystko jest przyrzeczone: jeśli to nie będzie pogodą i spokojem porządku odnowionego, będzie cierpliwością chrześcijańską we wszystkich, świętą odwagą, niewymowną radością cierpienia z Jezusem i dla Jezusa, z młodzieżą i dla młodzieży, tak przez Niego umiłowanej, aż do ukrytej w tajemnicy Serca Bożego godziny, niezawodnie najbardziej stosownej dla sprawy prawdy i dobra.

A ponieważ po tylu modłach możemy na wszystko mieć nadzieję i ponieważ wszystko jest możliwem dla Boga, który wszystko obiecał modlitwie, mamy ufną nadzieję, że zechce On oświecić umysły dla prawdy i skieruje wolę ku dobremu, a jednocześnie ku Kościołowi Bożemu, który nie zaprzecza Państwu niczego, co do Państwa należy: wychowania i chrześcijańskiego kształtowania młodzieży nie dla ludzkiego upodobania, lecz z Bożego mandatu, czego zatem musi zawsze żądać i zawsze nanowo będzie musiał żądać z wytrwałością i nieustępliwością, która ani ustać, ani ugiąć się nie może, albowiem nie pochodzi z upodobania albo wyrachowań ludzkich, albo ludzkiej ideologji, zmiennych w zależności od różnych czasów i miejsc, lecz z Bożego niepogwałcalnego polecenia.

Co wzbudza w Nas jeszcze ufność i nadzieję, to dobro, jakie bez wątpienia byłoby skutkiem uznania tej prawdy i tego prawa. Ojciec wszystkich odkupionych, Wikarjusz tego Odkupiciela, który nauczywszy i poleciwszy wszystkim miłość nieprzyjaciół, umarł, przebaczając tym co Go ukrzyżowali, nie jest i nie będzie nigdy nieprzyjacielem kogokolwiek, a tak samo czynić będą wszyscy dobrzy i prawdziwi Jego synowie katolicy, którzy chcą pozostać godnymi tego imienia; nie mogą oni jednak

nigdy podzielać, przyjmować lub popierać zasad i norm myśli i czynów, sprzecznych prawom Kościoła i dobru dusz, a przeto sprzeciwiających się prawom Boga.

O ileż bardziej niż nie dający się zmniejszyć rozdział umysłów i woli byłaby pożądaną pokojowa i spokojna wspólnota myśli i uczuć, która przez szczęsną konsekwencję nie mogłaby nie wyrazić się płodną współpracą wszystkich ku prawdziwemu dobru wspólnemu dla wszystkich i to ku szczeremu poklaskowi katolików całego świata, zamiast, jak się to obecnie dzieje, ku jego naganie i niezadowoleniu.

Błagamy Boga o wszelkie miłosierdzie za wstawiennictwem Jego Najświętszej Matki, która właśnie uśmiechała się do nas w wielowiekowej Swej chwale i wstawiennictwem Świętych Apostołów Piotra i Pawła, aby pozwolił nam wszystkim ujrzeć, co czynić wypada i dał moc do wypełnienia tego.

Niech Błogosławieństwo Nasze Apostolskie, zapowiedź i rękojmia wszelkich Błogosławieństw Bożych, spłynie na Was, Czcigodni Bracia, na Wasze Duchowieństwo, na Wasz lud i pozostanie zawsze z Wami.

Rzym, z Watykanu, w uroczystość ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła, 29 czerwca 1931.

PIUS XI, Papież.

Instrukcja św. Kongr. Soborowej w sprawie wykonywania utworów muzyki religijnej w kościołach.

Od pewnego czasu, bez względu na charakter właściwy muzyce kościelnej, wykonywanej podczas liturgji, niektórzy autorzy dążą do poddania jej pod przepisy praw autorskich i wydawniczych narówni z inną jakąkolwiekbądź muzyką.

Dało to, pomijając pewną niewłaściwość w stosunku do domu Bożego, okazję do licznych nieporozumień a nawet nieprzyjemnych wypadków.

W celu uniknięcia powodu lub pretekstu do jakichkolwiekbądź pod tym względem trudności, Święta Kongregacja Soborowa, uważała za właściwe podać Ich Ekscelencjom Ordynarjuszom diecezjalnym następujące instrukcje:

1. Dla uniknięcia roszczenia pretensyj autorskich lub wydawniczych w razie wykonywania utworów muzyki religijnej w kościołach podczas funkcyj liturgicznych, Ordynarjusze mają się zatroszczyć, by w kościołach wykonywano tylko te kompozycje współczesne muzyki religijnej, których autorzy i wydawcy złożą pisemne oświadczenie, że wykonanie ich kompozycyj nie podlega prawom autorskim lub wydawniczym.

Zresztą zachowanie tej normy nie pozbawi funkcyj religijnych muzyki świętej. Jakoż,

a) Poza śpiewem gregorjańskim i polifonją klasyczną, wiele jest starożytnych kompozycyj muzyki religijnej, które przeszedłszy na własność publiczną, mogą być swobodnie wykonywane w kościołach, o ile będą zgodne z przepisami *Motu proprio* Ojca św. Piusa X. z dnia 22 listopada 1903 r.:

b) Wielu wybitnych kompozytorów współczesnych i wydawców zadeklarowało, że ich kompozycje muzyki kościelnej mogą być wykonywane swobodnie, t. j. bez żadnych zastrzeżeń praw autorstwa lub wydawnictwa.

2. W wyborze wreszcie tych kompozycyj Ordynarjusze posługiwać się mają pomocą Komisji diecezjalnej do muzyki kościelnej, ustanowionej według zasad wyżej

wymienionego *Motu proprio* Papieża Piusa X, z prawem zwracania się, o ile zajdzie potrzeba, do Papieskiego Instytutu muzyki kościelnej w Rzymie o stosowne w tym względzie informacje.

Rzym, 25 lutego 1932 r.

J. Card. Serafini
Prefekt

(L. S.) *G. Bruno*
Sekretarz

(*Acta Ap. Sedis*, t. 24, str. 72).

Rekolekcje

w Seminarjum duchownem w Tarnowie odbędą się od dnia 22-go do 26-go sierpnia. Początek 22 wieczorem. PT. Kapłani zechcą się zgłaszać wcześnie do PT. Rektoratu Seminarjum duchownego.

Ojcowie Salwatorjanie w Trzebini

zawiadamiają, że w dniach od 17 do 21 kwietnia odbędą się rekolekcje dla kapłanów, a zaraz potem „Kurs instrukcyjny" w sprawie zamkniętych rekolekcyj.

Dzień Uniwersytetu Lubelskiego.

Przypominamy, że w drugie święto Zielonych Świątek 16 maja br. jest składka na Uniwersytet Katolicki w Lublinie.

Przewielebni Księża Proboszczowie zechcą zapowiedzieć tę zbiórkę w niedzielę infra Ascens. i zachęcić wiernych do ofiarności na Uniwersytet.

Zebrane ofiary przesłać do Kurji Biskupiej na konto P. K. O. Nr. 140300.

Walka z potajemnem gorzelnictwem.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. — Warszawa dnia 1 lutego 1932 r., Nr. I-6954/31 prosi Nas o zakomunikowanie:

Potajemne gorzelnictwo, niszczące zdrowie ludności i powodujące poważne straty z tytułu zmniejszonego zbytu wyrobów Monopolu Spirytusowego, szerzy się w zatrważający sposób, zwłaszcza w województwach wschodnich, aczkolwiek nie rzadkie są wypadki wykrycia tego przestępstwa w innych województwach Państwa.

Ponieważ szkodom grożącym zdrowiu, a nawet życiu ludzkiemu przez spożywanie spirytusu odkażanego z politury i denaturatu oraz t. zw. „samogonki", zawierającej substancje trujące, może zapobiec wpływ duchowieństwa, uświadamiającego ludność wiejską o szkodliwości wódki, pochodzącej z tajnych gorzelni — przeto Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zwraca się na wniosek Pana Ministra Skarbu do Kurji Biskupiej z uprzejmą prośbą, aby Kurja Biskupia zaleciła duszpasterzom zwracania przy stosownych okazjach uwagi na szkodliwość spożywania wódki, pochodzącej z potajemnych gorzelni, jak również

na antypaństwową działalność osób trudniących się bez zezwolenia wyrobem spirytusu oraz osób sprzedających i nabywających t. zw. „samogonkę“.

Duszpasterze zechcą przy tej sposobności ostrzegać trudniących się potajemnem gorzelnictwem i nabywających od nich „samogonkę“, przed surowemi karami pieniężnemi i pozbawienia wolności, zagrożonemi w ustawie karnej-skarbowej — z drugiej zaś strony zwrócić uwagę ludności, że za wykrycie tajnych gorzelni zapewnia się w myśl obowiązujących przepisów sowite nagrody pieniężne.

Fr. Potocki, Dyrektor Departamentu.

Zmiany wśród Duchowieństwa.

Zamianowani: Ks. Zygmunt Jakus, proboszcz w Gręboszowie, dziekanem dekanatu dąbrowskiego; ks. Jan Wilkiewicz, proboszcz w Wietrzychowicach, wicedziekanem dekanatu radłowskiego.

Instytuowany na probostwo w Tylmanowej ks. Antoni Kolarz, proboszcz w Ochotnicy Górnej, zaś probostwo w Ochotnicy Górnej otrzymał ks. Ludwik Białek, administrator w Tylmanowej.

Przeniesieni XX. Wikarjusze: Ks. Wojciech Biernat z Radłowa do Krzyżanowic w charakterze administratora, ks. Franciszek Głąb z Krzyżanowic do Radłowa.

W Tarnowie, dnia 15 kwietnia 1932.

Ks. Roman Sitko
kanclerz

† LEON, Bp.

Nakładem Kleru Diecezjalnego — Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie